



„JAM JEST ŚWIATŁOŚĆ”

„ŻAL MI TEGO LUDU”

Rok XI.

Nr. 9

POLSKA ODRODZONA

✠ Dwutygodnik, naczelný Organ Kościoła ✠
Katolicko-Apostolskiego Polsko-Narodowego w Polsce.



GODŁO BPA

PRAWDA

MILOSĆ

PRACA

GODŁO KOŚC. K. AP. P. N.



PÓJDZCIE DO
MNIĘ WSZYSC

„JAM JEST PASTERZ DOBRY...”

Do Twojej dążym Kaplicy!

Nadszedł znów radosny miesiąc maj, miesiąc kwiatów, symbolizujących tak wzniosłe owe kwiaty cnót Najświętszej Panny Marji, jakimi jaśniała w życiu swoim ziemskim, woniejąc cnotą czystości, miłości, dobroci, świętości, cierpliwości, pokory i t. d.

I oto znów usta nasze będą nucić radośnie codziennie te rzewne pieśni ku czci Marji:

„Chwalcie łaki umajone,
Góry, doliny zielone,
Chwalcie z nami Panią świata
Niech dłoń nasza wieniec Jej splata”!

Radujmy się więc z Marją, bo radość to dźwignia, to siła życia i wartość życia. Jest ona nieodzowną tak dla zdrowia ciała, jak i dla zdrowia duszy, zarówno dla cielesnego i duchowego życia codziennego, jak i dla życia religijnego.

Czcząc życie i cnoty Najświętszej Panny Marji napełniamy serce i duszę naszą radością, płynącą z naśladowania Jej cnót. Uweselajmy naszą jaźń wraz z Marją, wesołością duchową, bo wszak sam poeta Goethe nazywa wesołość matką wszystkich cnót, a Faber zwie ją atmosferą „cnót heroicznych”

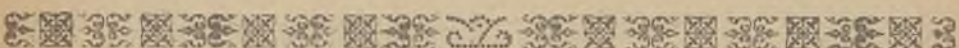
Czerpmy tę radość i wesołość duchową w nabożeństwach ku czci N. P. Marji i stąd też śpieszmy ochotnie na rozpamiętywanie Jej życia i wzniosłych cnót. Czcijmy N. P. Marję naśladowaniem Jej w cnotach, a nie cudami opartymi na bładzie, nie złocistymi koronami. Składając Jej wieniec szczerych uczuć naszych śpiewajmy:

„Do Twojej dążym kaplicy,
Co z brzegu czeka nas,
Wśród wichru nawałnicy
W pochmurny słotny czas,
Byśmy tam też dążyli
I Ciebie wychwalali
Marjo! Marjo — O Marjo spojrz.”

 Kościoły Narodowe wszystkich krajów

ŁĄCZCIE SIĘ!

do wspólnej pracy i zwycięstwa!



Dola ludu pracy dawniej - a dziś.

Jak wyglądała dola polskiego ludu w dawnej Polsce, jak zbrodnicze działały się nadużycia, jak rzymski kler sam pańszczyznę, czyli niewolę polskiego rolnika podtrzymywał i gnębił go na równi z panami świeckimi, którzy sami jedni wraz z księżmi uważali się za wolnych ludzi i obywateli Polski, a resztę ludu polskiego za bydło robocze, niech posłużą następujące słowa, wyjęte z książki, nie żadnego heretyka, lecz uczciwego księdza-Polaka, Stanisława Staszycza, domagającego się na gwałt reform, aby Polskę ocalić od grożącego jej niechybnie upadku. Nie podajemy wszystkiego, ale tylko kilka zdań, wyjętych z jego książki, napisanej w roku 1790, co on mówi o polskich wieśniakach:

„Pięć części narodu polskiego staje mi przed oczami. Widzę miliony stworzeń, z których jedne wół nago chodzą, drugie skórą, albo ostrą siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, znużone, obrosłe, zakopciałe, oczy głęboko w głowie zapadłe, dychawicznymi pierśmi ustawicznie robią. Posępne zadurzające i głupie. Ledwie w nich dostrzedz można duszę rozumną. Ich zewnętrzna postać z pierwszego wejrzenia, więcej podobieństwa pokazuje do zwierza, niżeli do człowieka.

To chłopi — ostatniej wzdargy nazwisko mają. Tych żywnością jest chleb ze śrótu, a przez ćwierć roku samo zielsko; napojem woda i paląca wnętrności wódka.

Tych pomieszkaniem są lochy, czyli trochę nad ziemią wyniesione szałaszy. Słońce tam niema przystępu; są tylko zapchane smrodem i tym dobrotliwym dymem, który aby podobno mniej na swoją nędzę patrzeli, zbawia ich światła, aby mniej cierpieli. I w dzień i w nocy, dusząc się, ukróca ich życie mizerne, a najwięcej w niemowlęcym wieku. W tej smrodzie i dymie ciemnocie, dzienną pracą strudzony gospodarz na zgniłym spoczywa barłogu, obok niego śpi mała a naga dziatwa, na tem samem legowisku, na którem krowa z cielęciem stoi i świnia z prosiętami leży...”

Oto jak wyglądała rzymsko-katolicka opieka duchowna, tak troskliwa rzekomo o... „zbawienie dusz ludzkich...”

Czy to nie jest najbezbożniejsze urągawisko Bogu, Chrystusowi i kulturalnej ludzkości?... A jednak tę zbrodniczą „opiekę duchowną” watykańskich satrapów musiał nieszczęśliwy lud polski uwielbiać jako niby to od Boga pochodzącą... Rząd polski przedrezbiorowy był wobec Watykanu bezsilny, a szlachta Watykan popierała za to, że jej pomagał w podtrzymywaniu pańszczyzny, czyli niewolnictwa ujarzmio-

nych przez Watykan wieśniaków i chowanych dziedzicznie w ten hańbiącym niewolnictwie, przynoszącem hańbę ludzkości, żyjącej w wiekach cywilizacji chrześcijańskiej.

Czasy się jednak zmieniają. Uświadomienie mas ludowych posuwa się szybko naprzód. Lud pracy zdobył już dziś prawa, równe każdemu obywatelowi bez względu na jego pochodzenie stanowe; niewola ducha pęka, aczkolwiek kler papieski pragnie ją za wszelką cenę nadal utrzymać.

W obecnej dobie, bieda dokucza ludowi już nie z braku praw wolnościowych — lecz jedynie z powodu ciemnoty podtrzymującej w Polsce konkordat i kler papieski, a nadto przyczyną biedy i bezrobocia, to mechanizacja pracy. Ba zauważmy:

Przed 150 laty tam, gdzie pracowało w przędzalni 45.000 kobiet, tam dziś jedna maszyna w ciągu 8 godz. to załatwia.

Racjonalizacja i mechanizacja doprowadziły do tego, że dziś maszyna obsługiwana przez jednego człowieka daje w ciągu dnia 73.000 żarówek, podczas gdy jeszcze w r. 1918 potrzeba było do tej pracy 1.925 robotników. Dziś jedna maszyna nowoczesna wyrabia to, co przedtem 250 szewców i t. d.

Podobnie jak jeden pakt, układ Polski z Watykanem zwany konkordatem pompuje rokrocznie z Polski około 30 milionów zł., które mogłyby być również dobrze przekazane na pracę meljoracyjną w Polsce, dające zajęcie tysiącom bezrobotnych.

Ponieważ ciemnota ta, jest twórczynią wszelkiego zła i ona a nie kto inny rodzi piekło na ziemi, nędzę, niesprawiedliwość i wyzysk, przeto przejrzyj ludu Polski na oczy, przestań być niewolnikiem Rzymu, pomóż polskim Władzom uwolnić Cię od nienasyconego Molocha, a wtedy będzie w Polsce o wiele lepiej.

Oby naród pracy zrozumiał jaknajprędzej, że jak ongiś przyczyną jego niewoli był kler papieski, tak też i dziś tenże kler pompuje ostatni grosz z kieszeni ciemnych mas, nie troszcząc się o to, czy one mają czy nie. Jedynym lekarstwem jest wypisać się z kościoła rzymskiego i w Kościele Pol. Nar. walczyć o lepszą przyszłość i o odrodzenie.

CIERNIAK.

ZEW DO WIEŚNIAKA.

Oj, siermięgo ty od pługu,
Magazynie zbóż — —
Czarna dola przez to sługa,
Żeś ciemnoty stróż.

2) Chciej zrozumieć, miły bracie
Że łyzy, muóstwo bied,
Jeśli słonko będzie w chacie
Umkną stamtąd wnet.

Wspólnie z wiedzą stworzysz dziwy
Doczekasz się znów,
Kiedy chude dzisiaj niwy
Zdwoją plony znów.

4) Złotodajne wtedy kłosa
Zmieniają postać chat
I nie pójdziesz głodny, bosy
Po kęs chleba w świat...

F. Laskowski.

Ks. Michał Wójtowicz.

Papieskie „namiestnictwo” w świetle historycznem.

„Mając tedy najwyższego Kapłana wielkiego,
który przeszedł niebiosa, Jezusa Syna Bożego,
trzymajmy się Jegowyznania wiary”. św. Paw. do Żd. 4.14

Od czasu czwartego Powszechnego Soboru, cesarze, sobory i kler, do imion biskupów konstantynopolitańskich naczynają dodawać tytuł: „powszechny”. W dziejach Soboru Konstantynopolitańskiego z r. 536 wspomina się często nazwę „Powszechnego Biskupa”.

Kiedy tę nazwę „powszechny” przypisano Patrjarsze Konstantynopolitańskiemu, to papież rzymski Grzegorz Wielki, tak ostro sprzeciwił się tej nazwie, że miano „powszechny” nazwał antychrześcijańskim (Ep. L. IV. Ep. XXXII, XXXIV. L. VI. Ep. IV. i 30, 36, 39).

W r. 606 to wyklęte miano „powszechny” przez pap. Grzegorza W., jako „antychrześcijańskie miano” przyswoił sobie do swego tytułu sam pap. Bonifacy III. i związał z tym tytułem światową władzę nad całym światem. I oto polityka; to co dziś u drugiego wyklęte, jutro u siebie święte.

Wypadek, który tak podniósł pap. Bonifacego był następny: Phoca(s) zamordowawszy cesarza Maurycego, chciał zamordować również jego żonę i 3 córki. Według starożytniego zwyczaju, uciekinierzy przed śmiercią szukali schronienia w kościele. Phocas chciał ich stamtąd zabrać, leez Patrjarcha Kirjak, temu się sprzeciwił. Z tego powodu, mówi rzymski dziejopisarz (Binius in not. od Bon. III) Phocas stał się wrogiem Kirjaka a zaczął sprzyjać Bonifacemu.

Bonifacy dowiedziawszy się o tem, wykorzystał tą nienawiść do Kirjaka.

Bonifacy, mówi drugi rzymski dziejopisarz, (Baronius ad. an. 606), żyjąc w Konstantynopolu do samej śmierci Grzegorza pap. wyjednał sobie zaufanie Phokasa i uzyskał jego życzliwość i z tej przyczyny, a także z nienawiści do Kirjaka, cesarz na prośbę (jak mówi znowu za chodni dziejopisarz, Paulus U. de gestis Laugobard L. IV. C. XXXIII.) papieża Bonifacego, postanowił, żeby „trou” „Rzymskiego Apostolskiego Kościoła” był głową wszystkich Kościołów. Od tego czasu papież postawili siebie ponad „powszechne sobory”.

Sobór Trulski w swoich postanowieniach jawno piętnuje kościół rzymski za to odstępstwo.

Wszak początkowo rządziło Kościołem kilku patrjarchów, każdy w swym okręgu: jak patrjarcha Jerozolimski, Konstantynopolitański Rzymski, Aleksandryjski i Antyocheński. Od r. 606 patrjarcha rzymski przybrał tytuł „papieża patrjarchy powszechnego” czyniąc z tytułu

dotychczasowego grzecznościowego (honoris causa) przyznającego mu jako patriarche rzymskiemu pierwszeństwo między równymi sobie patriarchami — władzę zwierzchnią nieograniczoną i despotyczną. Chrystus nie ustanawiał więc papieży, lecz oni sami siebie ustanowili przy pomocy cesarzy pogańskich. Papież jest więc dziś jedynie patriarchą Kościoła narodowego włoskiego (rzymskiego) i jako biskup Rzymu jest równym w sukcesji apostołskiej z innymi biskupami Kościoła Chrystusowego. Trzymajmy się więc wskazówek św. Pawła Apostoła, które przytoczyliśmy na wstępie tego artykułu. (C. d. n.)

Chłopi walczą przeciwko nowemu niebezpieczeństwu!

OBYWATELE! 1 stycznia 1934 roku wchodzi w życie nowa ustawa o podatku kościelnym.

Będzie to nowy dotkliwy ciężar dla chłopów, którzy kompletnie wyniszczeni nie mogą dziś nawet na czas wypłacić podatków państwowych i samorządowych.

Nowy podatek jako nadzwyczajny (na nowe budynki kościelne i remonty) pobierany będzie w dowolnej wysokości, — stosownie do wielkości podatku.

W wielu miejscowościach chłopi tworzą komitety organizacyjne Kościoła Pol. Narodowego i chcą przystąpić do tego Kościoła, wolnego od wszelkiego przymusu podatkowego i sekwestratorów kościelnych.

Dziesiątki listów, jakie otrzymujemy z różnych stron kraju wskazują na to, że Naród Polski budzi się i szuka dróg wyjścia i obrony przed nowym atakiem na jego wolne przekonanie religijne i na jego... kieszeń.

W tej sprawie zgłaszajcie się do nas po wszelkie informacje.

Znajdziemy drogę prawną do zwolnienia Was od nowego ciężaru podatkowego. Pamiętajcie, że Kościół Apost. Pol. Narodowy podaje Wam swoją bratnią dłoń do ratowania i wyzwolenia z pod jarzma rzymskiej niewyli i pragnie dać ludowi prawdę i sprawiedliwość.

Precz z biernością! Tylko jednością zwyciężymy!
Niech żyje wolny Kościół Chrystusowy Polski Narodowy!

REDAKCJA „POLSKI ODRODZONEJ“.

P. S. Wyjaśnienie: Ponieważ z najdalszych zakątków Polski

zwracają się do naszej Kurji interesanci tak z pośród inteligencji (urzędnicy jak i z ludu pracy), z zapytaniem, czy mogą się wpisać do parafji centralnej Pol. Nar. w Zamościu, odpowiadamy, że tak. Jak to zrobić?

Należy napisać list tej treści:

Do Kurji Biskupiej Kościoła Katolicko Apostolskiego
Polsko Narodowego w Zamościu.

Ja niżej podpisany, zamieszkały w . . . gmina
pocztą upraszam o nadesłanie mu deklaracji, celem wpisania się do Kościoła Pol. Nar. a wypisania się z rzymskiego (prawosławnego, amerykańskiego H.) Na odpowiedź i za deklarację załączam znaczek pocztowy 60 gr. (lub wyżej dowolnie)

(podpis imię i nazwisko)

Dodaliśmy słowa: lub prawosławnego, bo bardzo wielu światlejszych prawosławnych chętnie garnie się do Kościoła Pol. Nar., a występuje z prawosławia, gdyż wstydzi się już swych popów o duchu carskim, a pragnie iść drogą postępu i oświaty, jaką jemu i dzieciom jego niesie Kościół Pol. Nar.

Ci Narodowcy, który figurują jeszcze błędnie w kościele kierowanym przez delegatów amerykańskich, muszą się też przepisywać do naszego Kościoła, bo Rząd polski zwierzchnictwa zagranicznego nad K. P. N. nigdy nie uzna, gdyż Polska rządzi tylko obywatelami swoimi, a nie obcoppoddanymi.

UWAGA: W następnym N-rze P. O. podamy porządek jak prowadzić wypisy z kościoła rzym. w parafjach pol.-nar. Red.

Będę kroczył w dal...

I tak... samotny, będę kroczył w dal...

Hen tam!... gdzie mój zmęczony mózg i serca zew mię zaprowadzi...

Gdzie światła istotnej prawdy będę szukał grań;

Gdzie albo zginę, albo Duch mój istotnych skarbów nagromadził!

To też, śladami Mistrza będę zdążał w dal...

Tam będę szuka Esseńczyków, ich ślady, myśli, cienie...

Gdyż tełórzostwo, ignorancja ludzka, obłuda, fałszy ziemie...

Zmusiły mię opuścić „normalny” życia bieg, by sprawdzić baśni Graal.

Nie straszne są mi: upiory, larwy, zmory z podstratosfery;

Jak też i inne chorobliwo-mistyczne twory tej zaczarowanej sfery...

Śmiało przejdę do porządku i nad Watykańskie cuda, djabły, zabony...

Uaieszkodliwie je; — nie będzie więcej o nich bredni zarówno w szkołach, jak i z ambony!...

Antoni Grzmot-Piorunowski.

Dziesięciolecie Kościoła Pol. Nar. w Polsce.

Są całe masy czynów i działań ludzkich, których przejawy uważać należy za funkcję tylko zastępczą czynów i działań innej kategorii. N. p. niewolnicze Polaków trzymanie się Rzymu jest funkcją zastępczą instynktu słabości. Za górne, za mistyczne chcemy mieć życie i dlatego życie realne przeobraża nas w taką nędzę. Za dużo w narodzie szumowin zatruwających życie publiczne, za mało geniuszu twórczego, stąd też woła poeta J. Słowacki: „Boś Ty Polsko jedyny syn Prometeusza sęp ci wyjada nie serca, ale mózgi”.

Dziesięć lat mija od chwili, kiedy na ziemiach wolnej Polski zaczął się organizować wolny polski, niezależny od Rzymu Kościół Kat. Polsko Narodowy. Jego gigantyczna wprost i owocna praca i zmaganie się z wrogami oświaty ze wszystkich stron, przez okres dziesięciolecia zasługuje na całkowite uznanie ze strony naszego społeczeństwa... oświeconego.

Uczenie dziesięcioletniej rocznicy pracy naszego Kościoła Pol. Narodowego, jest obowiązkiem każdego prawego polaka-narodowca. W czasie uroczystości tej, mającej się odbyć w Zamościu w dzień Zielonych Świąt 4 czerwca b.r. powinni wziąć liczny udział delegaci z całej Polski. Niechże każdy więc narodowiec(ka) bodaj wdowim groszem pomoże nam w urządzeniu tej uroczystości. Ofiary prosimy przysyłać na adres: Kurja Biskupia P. N. Zamość, na cel urocz. 10-lecia.

Za Komitet przygotowawczy St. Koczorowski.

Kościół amerykański wali się w Polsce.

Donoszę co się dzieje z hodurówcami w Kieleckiem. Otóż przy b. Hodurze zostaje tylko 3-ch księży, a reszta hodur. księży, jak Pękała, Bartosiak, Brzozowski, Osmólski, Tymczak, Wandałowski it.d. odstępuje H. Padewski, apostoł kłamstwa, aby ratować sytuację, przysłał każdemu ks. list tej treści:

„Legalizację już mamy, ks. Faron nawraca się do nas, pisał list przez trzecią osobę, aby go przyjąć. Ja się zgodziłem, ale pod warunkiem, że musi wyjechać do Ameryki, aby tu nie mógł już nic robić, lecz musi rzec się też biskupstwa... i t. d.”

Stanisław Środa (z Kieleckiego)

Uwaga: To co donosi powyżej znany nam [patriota St. Środa, było do przewidzenia. Kościół amerykański (bpa Hodura) nie mający stałych zasad Bożych, oparty nie na ewangelji Jezusa i nauce Apostołów, lecz na b-pie Hodurze, Kościół jako organizacja nie uznający ani karności, ani dyscypliny, lecz szerzący anarchję, nie może się ostać w

kulturalnej Polsce. Klęskę tę spowodowała również owa zależność administracyjna od Ameryki. Wali się więc to, co było źle zbudowane, natomiast Kościół Kat. Ap. Polsko-Narodowy, którym kieruje Najp. Ks. arcyb. Wł. Faron, stoi mocno, rozwija się i nic go nie złamie, bo jest oparty na opoce wiary Chrystusowej i apostołskiej, — i jest kierowany przez biskupa-polaka, patriotę, człowieka głęboko wierzącego i rozumiejącego wzniosłe zadanie Kościoła Pol. Nar. w Polsce.

Nie pomogą też żadne kłam-twa, ks. amer. Padewskiego, ni jego zmyślane listy (rzekomo niby od b-pa F.), gdyż błaga zawsze kończy się katastrofą. Delegaci b. H. dokonali zbrodni, rozbijając naszą jedność i dziś mądrzejsi nawracają się i jednoczą z k. P. N.

Red. odpow. Poterucha Br.

Wiadomości z parafji.

Z parafji Brześć n. Bug.

Mylnie podało hodurowskie „Pośłannictwo“, że w Brześciu mają oni 325 dusz, bo wszystkiego mają 5 osób. Natomiast nasza Polsko-Narodowa parafja rozrasta z dniem każdym. Nasi wyznawcy, az nadto są dobrze uświadomieni, by się dali za nos wodzić amerykańskim wysłannikom lub takim wypędkom jak Brokowski. Kościół nasz jest i musi być Kościołem czysto polskim bez domieszki amerykańskiej dyktatury. () zapale w naszej parafji niech świadczy ofiarność na budowę Kościoła. Ob. p. Dobrzyńczuk ofiarowali 100 zł. na chorągwie, ob. Muszel drogocenną elektryczną lampkę wieczną, ob. Pasun Zmartwychwst. J (h., Ob. Sulejowie piękny obrus na ołtarz i ornat fil., ob. Grynkiewiczowie 40 zł. Szefferowie 25 zł., co przeznaczone na grób J. Chr., Zalewscy sprawili stacje Męki P., zaś Stępniewscy 20 zł., Ignatowicze 30 zł. na przybory do Kaplicy Wielkie zasługi w pracy położyli prezes ob. Wojnicz, ob. Jarczyk i Klimowicz.

Na budowę Kościoła ofiarowali: P. Klimowicz 100 zł., Muszelowie 100 zł., Niemirowscy 60 zł., Maciejowscy 50 zł., Stasiakowie 60-z., Nowakowscy 30, Jarczykowie przez cały czas budowy co miesiąc po 10 zł., Bieleccy 30, pewna osoba 100 zł., Ks. dziekan 100 zł., pewna osoba 200 zł. i inne pomniejsze ofiary. C. d. nastąpi.

Powyższa ofiarność jest dowodem, jak lud wielce ukochał Kościół Polsko-Narodowy i pragnie Jego utrwalenia. Ofiarodawcom Bóg zapłaci
K o m i t e t bud.

Z wizytacji pasterskiej na Wołyniu.

W dniu 22 i 23 kwietnia wizytował Najp. Ks. Biskup Ordynariusz Faron parafje w powiecie Kowelskim, dwie pierwsze na terenie tamtejszym parafje Polsko-Narodowe w Adamówce i Budkach Ossowskich.

Adamówka — nowa parafja.

Kolonja Adamówka jest placówką czysto polską, składającą się z kolonistów przeważnie z Lubelskiego. W około istnieją parafje tylko prawo-

sławne. Uświadomieni ci ludzie, postanowili zorganizować tu za wszelką cenę parafję polsko-narodową. Przystąpili więc do dzieła i otrzymali ks. nar., polaka ks. Siwca. Gdy tenże postarawszy się w gminie o zezwolenie na budowę domu, mającego służyć chwilowo na Kaplicę, postawił skromną polską Kaplicę, starosta z Kowla p. Kubicki, zamiast pomóc polskiej placówce, wpadł w taki szal wściekłości, że postanowił za wszelką cenę zburzyć nową budowę. Przybył więc do Adamówki dn 20. IV., i kazał Kaplicę rozebrać. Spłazwił ks. Siwca i kość. Pol Nar., zapieczętował, narobił biednemu ks. protokółów i odjechał. W dniu 22.4 wczesnym rano przed przybyciem Arcypasterza przysłał policję i na 4 furmankach chłopów z okolicy do rozbierania Kaplicy. Kiedy ci nie chcieli rozbierać po skiej K. przystąpiła do rozbiórki sama policja. Kiedy lud bronił swej świętości i zniewagi Najśw. Sajsów., zaś do ks. Siwca przyłożono 3 bagnety w plecy a 2 z przodu, rozpoczęła się masakra, podziurawiono bagnetami suknie na ks., kobiety pobito i ks. zaarrestowano, lecz go ludzie odbili.

Kiedy nadjechała banderja z Ks. Arcybiskupem, policja uległa się od kaplicy. Po powitaniu Gościa, Np. Pasterz oddrawił w kaplicy nieszpory z wyst. N. S. i wygłosił kazanie o miłości Boga i Ojczyzny. Rozgniewany Starosta, że kaplica nie rozebrana, nadesłał nowe posiłki policji i sam nadjechał z komisarzem P., referentem bezp. i policją w 2 autach. Chciał On rozbierać kaplicę nocą, lecz lud pilnował. Suma z kazaniem i poświęcenie kaplicy odbyło się spokojnie. Po nabożeństwie ks. Arcybiskup wzniósł okrzyk na cześć p. Prezydenta, Marszałka i Rządu. Niestety najlepsze nastawienie ludności do Rządu popsuł znów p. Starosta, gdy po nabożeństwie poszedł z policją i pozabijał deskami wejście do kaplicy i nałożył pieczęcie. A więc na Wołyniu nie wo no się modlić po polsku. Nic dziwnego, że lud mówił: „precz z takim starostą”. Nie opisujemy tu innych okropności, bo nie chcemy ubliżać Ojczyźnie.

Budki-Ossowskie.

Z Adamówki przybył Najp. Ks. Arcybiskup do Budek-Ossowskich. Tu po spożyciu posiłku pomówił najpierw z Komitetem, od którego dowiedział się, jakto policja na rozkaz starosty z Kowla, wyciągała ks. Zembrzuskiego z łóżka późno w noc i wlokła go na posterunek. O krzywdach wyrządzonych tu nam polakom, za naszą polskość (przez policję) zamilczamy tu, bo nie chcemy hańbić imienia Polski. Po gorącym przemówieniu Ks. Arcybiskupa i ks. Krawczyka, wzniesiono okrzyk na cześć Czcigodnego Arcypasterza, a połączawszy Go mile, odwieziono wieczorem do stacji Turpin. Pytamy Rady Ministrów, kiedy skończy się gnębienie polskości w Polsce. Protesty przeciw tym gwałtom ze strony władz admin. na Wołyniu kierować do Minist. Spr. Wewn. naoczny świadek J. P.

Z Kurji Metropolitalnej.

Kom. № 8; 1) Mianowani: Ks. M. Siwiec proboszczem w Adamówce, ks. Krawczyk w Budkach Os. 2) Polecam przygotować w parafjach odczyty na obchód dziesięciolata K. P. N. na dzień 4 czerwca. 3) Ostrzegam przed zdrajcami prowadzącymi lud pod komendę st-k. zagranicznego biskupa niemieckiego, Mooga, i jego agitatora ks. Kostosza. Niemiecka opieka nie da wam prawa gdyż ono obowiązuje tylko na Śląsku. 4) Potrzeba do Brazylii 5 księży, zgłaszać się do Kurji.

Zamość 26 IV. 1933

(—) Ks. ARCYB. Wł. M. FARON
Ordynariusz na całą Polskę Kościoła K. Ap. P. N.

Starostwo gnębi a co na to Ministerstwo?

Już rok temu jak powstała u nas w Petlikowcach parafia Polsko-Narodowa. Od samego początku nie mógł znieść naszej polskiej placówki starosta z Buczacza, może dlatego, że jako b. greko-kat., nie znosi Polaków? Dopóki był u nas ks. dz. Perkowski ten nie dał się złamać żadnym a srogim szykanom policyjnym, skoro on wyjechał przyjechał inny ks.—policja znów zaczęła hulać—Robiono nam najrozmaitsze trudności, krzywdzono, aresztowano, a Ministerstwo milczało, bo p. starosta widać umiał się bronić. Już od kilku miesięcy p. starosta nie pozwala nam modlić się po polsku, zakazując wbrew Konstytucji polskich nabożeństw.—Nie mieliśmy za co pokryć kaplicy na zimę więc pokryliśmy słomą. Na nas więc biednych Polaków spadł zakaz starosty, ale zato greko-kat (rusinom) tenże starosta pozwala odprawiać nabożeństwa ruskie w kaplicy słomą krytej t. j. we wsi Mateuszówce, dokąd dojeżdża ks. greko-kat. Tak więc swój swego popiera a nas Polaków we własnej Ojczyźnie traktuje się jak bezdomnego psa.—Pytamy Pana Ministra Pierackiego czy to sprawiedliwość??

Z D R A D A

Kiedy żadne szykany nie mogły złamać naszego twardego ducha polskiego, wrogowie polskości przekupili naszego ks. Pióra i na samą Wielkanoc zabrali go od nas i zawieźli wprost do Kościoła rzymskiego i tam wedle planu zgóry ułożonego) kazano mu głosić kazanie i plugawić Kościół polski i wzywać ludzi do Rzymu. Judaszowskie szczekanie nikogo nie zbuntowało, przeciwnie powstało szemranie z powodu podobnej krętaniny. Dlaczego zaraz dopuszczono ks. Pióra do kazania w rzym -kościół? Bo ks. Piór chwalił się, że kardynał Hlond to jego krewny. Wszak teraz dopiero wyszło szydło z worka i cała judaszowska dusza rzymska. Oto Ks. Piór wyświęcony był w kościele Pol. Nar. 20 VI 1931, a miesiąc przedtem odprawił już prymicje (pierwszą Mszę św) w kościele rzymskim w Nowym Tomyślu. Jako dowód mogą służyć fotografie jak go kler rzymski prowadzi w procesji do kościoła dalej fotografja jego w ornacie w procesji Bożego Ciała. Zapytywany w jaki sposób dopuścił się takiego oszustwa, odrzekł że na polecenie kardynała Hlonda miał go wyświęcić już jako kleryka narodowego arcyb. Sapiecha. Obecnie ks. Piór tłumaczy się wobec ludzi, że był szpiegiem w kościele Pol. Nar. Dziwimy się, że kler rzym. zezwolił mu na pokradzenie rzeczy parafjalnych. Ponieważ Piór był wychowankiem przez 7 lat u OO. Salezjanów w Krakowie — to mamy obraz jakie wychowanie dają dziś klasztory, ks. Kardynałowi Hlondowi, wujkowi ks. Pióra, jak on się chwalił nie zazdrościmy, takiego wychowanka — i oszusta.

My Narodowcy mamy naukę jak należy się strzedz szpiegów rzymskich. Na rany Chrystusa zaklinamy Was Narodowcy czuwajcie nie ufajcie dziś zbyt żadnemu księdzu trzymajcie się zaś mocno rady i wskazówek Czcigodnego Ks. arcybiskupa Farona, bo na tem najlepiej wyjdziecie.

Precz ze zdrajcami!

N a r o d o w c y.

Pałą kościoły!!

Od czasu kiedy misja naszego Kościoła Polsko Narodowego rozciągnęła swą działalność i na Amerykę Południową, organizując przy pomocy naszych księży z Polski; ks. Bartnickiego, dzielnego administratora Misji tamte, ks. J. Adamczewskiego, ks. M. Kuszela i innych, kler watykański z lwią zajadłością wystąpił przeciw tej działalności polskiej.]

Kiedy do parafji we Floreście w Stanie Rio-Grande de Sul, przybył niedawno polski ksiądz M. Kuzel i odprawił tam pierwszą Mszę św. po polsku, zaraz tego samego wieczora ks. rzymski wołał: „trzeba spalić ten kościół polski”. W nocy o godz. 3 rozległy się wołania: „pożar — pożar!!” Podpalono więc kościół wznieiony krwawicą robotnika polskiego, a ponieważ nalano dużo gazoliny, kościół spłonął całkowicie. Przy obronie zmarł polak St. Karpiński. Kiedy w niedzielę w następny dzień cała Kolonja polska zeszła się na polskie nabożeństwo i zbudowane ołtarz na spalenisku, gruzach i popiołach spalonego kościoła, to jęk, płacz i lamentacje ludu przejmowały najtrwadsze serca i wyciskały łzy — a z niem i pomstę na kler watykański.

Na temże spalenisku ustawiono potem trumnę ze zwłokami pierwszego męczennika, którego niepożegnany już żałobnie, nawet dzwony, gdyż i one stopiły się podczas pożaru.

Podając za prasą brazylijską ową smutną notatkę, wyrażamy współczucie biednym pokrzywdzonym. A może i ten wypadek otworzy oczy tym, co tkwią jeszcze w rzymskim kościele i pobudzi Rząd polski, by narreszcie naszemu męczeńskiemu Kościołowi P. N. dał w Polsce ojcowskie prawa i opiekę.

Piękny objaw.

W dniu 12 kwietnia b. r. nadeszła pocztą, na ręce niżej podpisanego paczka z parafji Bydgoszczy, z podpisem ks. dziekana Tuszyńskiego. Jakież było moje zdziwienie, kiedy po otwarciu paczki wydobylem z niej piękne prezenta świąteczne dla Najczcigodniejszego Kr. Arcybiskupa, a mianowicie: trzy pontyfikalki, jedna pięknie haftowana dla używania podczas nabożeństw pontyfikalnych, druga do użycia podczas wizytacji pasterskiej, trzecia do nabożeństw żałobnych. Nadto ślicznie haftowany biały ornat też specjalnie dla Arcypasterza. Gdy zważymy, że parafja z Bydgoszczy ofiarowała już naszemu Zwierzchnikowi przed kilku laty pierścień i krzyż biskupi, a obecnie ks. Tuszyński nadesłał tak piękne upominki, to wdzięczność od nas jest tem większa. Widzimy, że tam, gdzie są Narodowcy prawdziwie uświadomieni, tam i wdzięczność dla Arcypasterza za jego pracę i trudy, jest tem większa i ofiarniejsza - Wszak ks. Arcybiskup żadnej pensji od diecezjan nie otrzymuje, mimo uchwaly św. Synodu, przeto każda parafja obowiązana jest odwdziżyć się czem może swemu Zwierzchnikowi, kierującemu tak zdrowo i owocnie Kościołem i to w tak trudnych warunkach pracy.

Upominki z Bydgoszczy były tem miłsze dla naszego Biskupa, że tak pontyfikalki jak i ornat wykonane są wedle stylu i kroju polsko-narodowego, a więc odmienne od rzymskich.

Ufam, że wszyscy Wielcebni Księża i parafje wyrażą też swą wdzięczność naszemu Wodzowi i na dzień 4 czerwca, na uroczystość obchodu dziesięciolecia istnienia Kościoła P. N. i pracy pasterskiej Ks. Farena w Kościele Pol. Narodowym i przygotowują Mu też miłe niespodzianki.

Bronisław Poterucha, odp. red. „P. O.”

Ciężki los bezrobotnych.

Z okolicy Zamościa.

Przed świętami Wielkanocnymi zgłosiło się dwóch bezrobotnych na plebanję rzym. ks. proboszcza w Monasterku z prośbą o kawałek chleba. „Miłosierny” kapłan zamiast chleba, wy dobył rewolwer i strzelił do jednego z bezrobotnych. Ten runął na miejscu nieprzytomny, zaś drugi zgłodniały zdołał uciec przed księżowską kulą. Ksiądz ten dalej urzęduje . . .

Innego zaś bezrobotnego zastrzelił jeden dziedzic za Łaziskami.

Na jednym zaś probostwie koło Kraśniczyna, ksiądz rzymski polecił proszącym o jałmużnę wyrzucać gnój, i dopiero wzamian za to obiecał im dać pewne wsparcie. Zgłodniiali jeli się więc tej pracy, lecz gdy po kilku godzinach, ukończyli pracę, zażądali od proboszcza zapłaty 100 zł. Proboszcz zdębiał. Tak odrzekli, wszak ks. proboszcz bierze nieraz od ludzi za godzinę fatygi przy pogrzebie czy ślubie po 100—200 zł. Proboszcz sprowadził policję, lecz ta stanęła po stronie bezrobotnych, motywując, że ksiądz nie zastrzegł sobie wysokości wynagrodzenia za wyrzucanie gnoju, rad nie rad dał im rozpaczony proboszcz 60 zł, a na 40 zł. wystawił weksel. Dzielnii więc ci bezrobotni z Łodzi nie dali się wykorzystać chytremu proboszczowi.

Inny los spotkał proboszcza rzym. za Lipskiem koło Zamościa, bo gdy tenże kazał bezrobotnym, zarobić na kęs chleba przebijaniem kartofli w piwnicy, zgłodniiali nie mogąc doczekać się posiłku, wciągnęli proboszcza do piwnicy i tenże 4 godziny doświadczał głodówki.

Źle robi bogaty kler papieski, że igra z bezrobotnymi. Kiedy skończy się ta bieda i granie kleru w Polsce?

Wtedy, gdy Polska zerwie z Rzymem Konkordat i lud opuści kościoły papieskie, a zgrupuje się solidarnie w swoim polskim Kościele Narodowym.

Na drodze.

— Ob. Płoński do Józefa Żabkowicza: Jakto to pan Narodowiec?

— Ob. Ż. do P.: — Tak panie, bo ja należę do narodu, a pan widać należy do bydła, kiedy się wstydzi narodu.

— P. do J. Z.: — A dlaczego wasz Kościół nazywa się narodowym?

— Z. do P.: — Bo się składa z narodu uświadomionego, dążącego do oświaty, i prawdy.

— P. do Z.: — Ma pan rację, bo gdybyśmy wszyscy dążyli do oświaty to kler rzymski nienazywałby nas ciemną masą (stadem baranów). — Podajmy więc sobie ręce bo i ja chcę należeć do Kościoła P. N.

Z P r a s y.

Dobra kościelne będą własnością narodu.

Hiszpański parlament zatwierdził konfiskatę wszystkich dóbr kościoła papieskiego w Hiszpanji, oszacowanych na sumę 500,000 000 dol. Bil wnieślony jeszcze w grudniu i obecnie ostatecznie zatwierdzony, został podpisany przez prezydenta Alcala Zamora. Rząd zabierze kościołowi nie tylko budynki, ale także i ozdoby oraz obrazy, uważając je za własność narodową.

Republikanie hiszpańscy stoją na stanowisku, że majątek kościelny jest majątkiem od narodu przez długie wieki wyciagany a więc należy się narodowi, a nie papieżowi. U nas w Polsce inaczej, wszystko co kościelne — to wedle konkordatu papieskie. Naród ma budować kościoły i plebanje, ale mu wara do tego, bo to papieskie.

Czas, by i w Polsce majątki kościelne stały się własnością Narodu a nie Watykanu, bo nam Polakom Włosi nic darmo nie dają, ani nie zapisują.

Zasady komunizmu w praktyce.

Do pewnego chłopca podszedł agitator i mówi, chcąc go poglądowo nauczyć, co to jest komunizm. „Masz konia i musisz go oddać gromadzie wiejskiej”. — „Dobrze” — „Masz krowę, ale i ją także oddasz gromadzie”. — „Bardzo dobrze” — „Masz pług, ale i ten pług trzeba oddać wsi” — „Masz świnie, którą również należy oddać gromadzie” — „Co to, to nie!” A to dlaczego? — „Zaraz ci to wytłumaczę. Widzisz, ja wcale nie mam konia, ani krowy, ani pługa, więc kiedy trzeba było to wszystko oddać gromadzie, mogłem się zgodzić, ale żeby to samo zrobić z moim prosiakiem, o którego tak wszyscy dbają w domu, o, to niedoczekanie wasze!” (gaz. „S. Prawd.”)

Wyścig o kulturę ducha — co czytać.

Mało znamy dzieje kultury polskiej! Lepiej znamy dzieje faktyczne, może nieźle znamy dzieje literatury. Ale — dzieje kultury? To znaczy wia-

ry, obyczajowości, teatru, układu społecznego i t. d. Tak, dzieje kultury (zwłaszcza poglądów religijnych, filozoficznych, społecznych) — znamy słabo. Niemal wszyscy... Na szczęście w ostatnich latach ukazał się szereg cennych prac z tej dziedziny. Tak np. prace prof. Kota zbogaciły dzieje pedagogiki i religii w Polsce. Ostatnio zaś ukazało się olbrzymie, podstawowe dzieło prof. A. Brücknera (3 tomy) p. t. „Dzieje Kultury Polskiej”. Cóż to za bajecznie zajmująca lektura! Cóż za bogactwo treści! Cóż za skarby ilustracji, epizodów, obrazków, faktów, cytatów! Weźmy przykłady. Opisując kościół w epoce saskiej (1697—1763) Brückner pisze (str. 43). „Wróciło średniowiecze; znowu życie duchowieństwa gorszyło jawnem rozpasaniem; znowu zastąpiła głębsze uczucie religijne wyłącznie obrzędowość znaków zewnętrznych”. Zarazem szerzył się zabobon: „Z nabożeństwem i dewocją kojarzyły się mimowoli nie tępione przez duchowieństwo przesady, zabobony, zjawiska wszelakie, objawienia i cuda; towarzyszyły szczególniej śmierci, naganiano niemi strachu pobożnym owieczkom”. Autor opowiada, jak to ukazujące się po śmierci „strachy” nakazywały sukcesorom wpłacać księżom hojne ofiary, aby biedną duszyczkę z czyśćca wyzwolić... Wraz z zabobonem szerzono okrutny fanatyzm: „palenie czarownic”. Czytajmy i poznawajmy swą przeszłość — wielkie wzloty (za Jagiellonów), ale i marny upadek klerykalno-szlachecki — za Sasów i Wazów.

Do jedności.

Było to w ostatni jarmark przed Wielkanocą, w naszym mieście powiatowem w Krasnymstawie. Stanęliśmy we dwójkę i zaczęliśmy prawić o Kościele Polsko-Narodowym. I tak gadu gadu, aniśmy się spostrzegli jak około nas kilku wdało się w naszą rozmowę. Okazało się, że wszyscy byliśmy Narodowcami z różnych parafii: z Krasnegostawu, Surchowa, Gorzkowa, Tarnogóry, od Żółkiewki z Maciejowa, z Rudnika i od Turobina.

W rozmowie wyszło na jaw, że jedni z nas należą do Kościoła Kat Apost. Polsko-Narodowego, którym kieruje biskup polski Ks. Faron z Zamością, zaś drudzy z nas należą do odłamu amerykańskiego Kość. Nar. nazwani po naszymu „Hodurówcami”, gdyż tu kieruje ksiądz amerykański, jako delegat biskupa Hodura, zamieszkałego w Ameryce.

Od słowa do słowa przyszliśmy do tego przekonania, bo tak nam dyktuje nasz chłopski rozum, że przecież bliższa jest cięła koszula, a więc lepszem też dla nas będzie być w łączności z biskupem wychowanym i wykształconym w Polsce Ks. Faronem, który zna lepiej naszą biedę i potrzeby duszy, niż być zależnym od Ameryki, od biskupa Hodura, bo to nas trochę stawia w złem świetle, że z pod jednej władzy zagranicznej Rzymu, poszliśmy pod drugą amerykańską. Ceniśmy osobę biskupa Hodura jako zwierzchnika w Ameryce, ale dobro nasze wymaga naszej jedności w Polsce, bo zależnością od Ameryki nic sobie nie poma-

gamy, jeno się osłabiamy i rozdajamy, a Rzym wali w nas i coraz mocniej pokpiwa z Polaków. Po naradzie wspólnej postanowiliśmy więc napisać te nasze myśli do „Polski Odrodzonej” i przy pomocy gazety, wezwać księży i lud do zjednania się i spojenia się z Kościołem Pol. Nar., którym kieruje biskup Faron. W jedności nasza siła i zwycięstwo. Prosimy przeto te nasze słowa umieścić w najbliższym numerze P. O. i rozesłać go do księży P. N. i ludzi stojących poza jednością kościelną, zaś na opłatę wystanych gazet, załączamy w liście w znaczkach pocztowych 3 zł. 15 gr., bo tyle zebraliśmy na tej pogwarce.

(—) Jan Jamróz, Wojciech Buchała, Zofja Sopczak, Czubał, M. T., Gac itd.

Od Redakcji: List przedrukowaliśmy bez zmian i cieszy nas, że u ludu wieśniaczego jest nieraz więcej rozsądku niż u duchownych. Czekamy czynu, bo z naszej strony wysoce oceniamy solidarność w pracy ideowej.

Kalendarzyk liturgiczny Kościoła Kat. Ap. P. N. na maj 1933 r.

1) Przez cały miesiąc maj nabożeństwo ku czci N. P. Marii.

2) 3-go maja—święto patriotyczne, aczkolwiek więcej klerikalne niż narodowe. Wobec żywotnego święta narodowego 11 listopada, dzień 3 maja należy już do świąt martwych. Toteż kler pap. czci w tym dniu nie ducha narodu pol. danej epoki, lecz Kr. Kor. P. jako swe święto czysto kościelne.

3) 7-go N. III. p. Wielkan. — kol. b. Lek. z Dz. Ap. IV. 5 - 12, Ewg. ś. Jana XVI 19-24.

4) 14-go N. IV. p. Wielkan. Lek. Jakuba Ap. I, Ewg. XVI. 1-7.

5) 21-go N. V. p. Wielk. Lek. Jakuba Ap. I, Ewg. Mat. XXI. 13-32.

6) 25-go Wniebowstąpienie P. J. kol. b. Lek. Dz. Ap. I, Ewg. Mark. XVI. 14-20.

7) 28-go N. po Wniebst. kol. b. Ewg. Jana XV. 17-27, XVI. 1-4.

Precz z Konkordatem! Niech żyje Kościół Pol. Narodowy!

Prenumerata płatna z góry rocznie: 6 zł, półrocznie 3 zł, kwartalnie 1,50
pojedynczy numer 20 gr, w Ameryce i za granicą 2 dolary 50 centów rocznie

Cena ogłoszeń: cała strona 50 zł, pół strony 25 zł, najmniejsze ogłoszenie 5 zł

Adres dla listów, przekazów i telegramów: Zamość ul. Odrodzenia 14

Konto P. K. O. w Warszawie 151.854.

Wydawca i redaktor nacz. KS. arcyb. FARON Redaktor odpow. BR. POTERUCHA

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze

Wydrukowano w Drukarni „Polski Odrodzonej” w Zamościu